# Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. **No. 52.** Leszno, *dnia 22. Czerwca 1844.*



*Suchy dąb w puszczy niepołomskiéj.*

---

**Przejeżdżając przez puszczę niepołomską, postrzegłem w jedném miejscu nieco otwartszém suchy już pień bardzo starego i ze starości może uschniętego dębu; jest opasany sztachetami dokoła, obok niego stoi słup, na nim zawieszona tablica czarna z napisem. Z zatartego już pisma dało się wyczytać tylko te słowa: *Hoc loco Augustus III. Rex Polon.***

**Od wieśniaków okolicznych taką tylko mogłem powziąść wiadomość tradycyjną: że jakiś Król polski tu polował, i pod tym starożytnym dębem sądy odprawił.**

**Być może, iż pamiątkę tych sądów (dawne roki, pod gołém niebem odbywane, przypominających) zapragnął Król zostawić w napisie, umieszczonym na tablicy.**

**G.**

---

## Wyjątek z dzieła: *Portofolio królowéj Maryi Ludwiki.*

**(Dokończenie.)**

**Nie potrafilibyśmy wypowiedzieć wam kochane siostry wszystkich szczegółów tego nieszczęśliwego wypadku. Odwołujemy się zatem w téj mierze do relacyi pewnego zacnego szla-**

chcica, naszego towarzysza, który cały ten dramat opisał w liście swoim do naszych siostr z przedmieścia Ś. Jakóba w Paryżu. Opowiedział on tam najdrobniejsze okoliczności nas dotyczące. Dodamy tylko, że Bóg wszechmogący chcąc nas tém bardziéj przekonać, jak w ciężkich wypadkach tylko na jego wyłącznie pomoc i opiekę należy rachować, dozwolił tym okrutnym korsarzom odłączyć od nas szanownego księdza de Monthaux, którego nam przewielebny biskup genewski dał był za przewodnika i opiekuna w podróży. Lecz i w tém okazał nam Bóg nieprzebraną swoję łaskę, albowiem ten świątobliwy kapłan pochwycony gwałtownie od korsarzów i odesłany do portu angielskiego, zwanego *Douvres*, odzyskawszy wolność po wysiedzeniu na indygacyach dwutygodniowéj niewoli, użył swéj wolności na uwolnienie nas z rąk barbarzyńców.

Odprowadzono wreszcie i nas do Douvres w assystencyi korsarskiéj fregaty. Stanąwszy na kotwicy, zdaleka od portu, barbarzyńcy popłynęli sami na łodziach do miasta, zostawując nas pod srogą strażą kilku swoich towarzyszy. Za powrotem rzucili się do nas z większą jeszcze niż przedtém zajadłością, krzycząc przeraźliwym i jakby zdziczałym głosem, abyśmy im koniecznie oddały tajone przez nas ogromne skarby. W tak niebezpiecznéj sytuacyi nie było dla nas sposobu, tylko oddać się na wolą Pana Boga. Owoż odpierając jak najłagodniéj tych napastników i prześladowców, rachowałyśmy się już w skrytości z naszém sumieniem, oczekując ostatniego momentu, w którym miałyśmy dać świadectwo utratą życia, naszemu nieograniczonemu posłuszeństwu woli Bożéj. Lecz Bóg nie znalazł nas godnemi poniesienia śmierci dla jego świętéj sprawy, przestał, widać, na uznaniu naszych dobrych chęci i gotowości na śmierć dla chwały jego imienia.

Wszakże jednego razu, niewiele nam już brakowało do wyzionienia ducha. Rabusie wpadłszy gwałtownie do naszéj izby, domagali się koniecznie pieniędzy. Zaklinałyśmy się na Boga, żeśmy nie miały innego metalu, prócz złotych krzyżyków na piersiach. Ci barbarzyńcy chwycili topory, chcąc je obcinać; ale szczęściem Przełożona nasza wybiegłszy z izby, narobiła alarmu i sprowadziła do nas samego kapitana korsarzów, który rozkazał zostawić nas w pokoju. Tak więc życie nasze winneśmy jedynie przytomności kochanéj Przełożonéj, którą niech Bóg raczy nam zachować w jak najdłuższe lata. Nie dość na tém. Zaledwieśmy wyszły z jednego niebezpieczeństwa, zagroziły nam również swojém elementa. Zerwała się okropna burza i poczęła rzucać okrętem tak silnie i bez ustanku, żeśmy się pochorowały i popadały na podłogę jak bez ducha, a do tego, postawiona na stole zapalona świéca spadła z niego za potrząśnieniem okrętu i wszczął się pożar. Wyobraźcie sobie kochane siostry, co się z nami wówczas działo, opisać bowiem ten wypadek byłoby dla nas więcéj niż trudném. Jednakże, Bóg który nas w szczególnéj miał opiece, pozwolił, byśmy i z téj katastrofy nietknięte wyszły. Pożar został ugaszony; a wkrótce i morze poczęło się uspokajać. Przypłaciłyśmy wprawdzie zdrowiem te wszystkie przygody, ale niech to będzie na tém większą chwałę Pana Boga. Z każdym dniem nowe nas spotykały wypadki. Właśnie nazajutrz korsarze nasi postrzegłszy niebezpieczeństwo z strony nadchodzącéj mgły morskiéj, niepomyślnym wiatrem pędzonéj, podnieśli byli kotwice, żeby się zbliżyć ku brzegowi; ale mgła tak szybko okręt nasz osłoniła, że niemożna było zmiarkować, w jakim popłynął kierunku; tym czasem pochwyciły go morskie bałwany i o mało nie zdruzgotały, słychać już nawet było trzaskanie się mostów; ale Bóg, Pan morza i wiatrów, zrządził swoją wolą przenajświętszą, żeśmy jakoś wpadli do portu, zupełnie przeciw spodziewaniu zgromadzonego na brzegu pospólstwa, oczekującego z łodziami na nasze rozbicie, żeby tonącym nieść jaki ratunek.

Odetchnęłyśmy nieco ujrzawszy się w porcie, i rozumiałyśmy, że tam już położy się koniec wszelkim cierpieniom. Lecz zawiedzione byłyśmy w téj nadziei; trzeba było jeszcze dłużéj cierpieć. Prześladowcy nasi przewidując zapewne nie długie swoje nad nami panowanie, chwycili się ostatniego, jaki im zostawał, najgwałtowniejszego sposobu, to jest, zamierzali, jak się zdawało, wyprawić nam rzeź, jakoż jedni pochwycili topory, drudzy szable, inni noże; pozapalali pochodnie, i poczęli między sobą szeptać, wskazując palcami niektóre osoby; co tak wszystkich obecnych przeraziło, że nie wiedząc, jak się od śmierci ratować, poczęłiśmy krzyczeć z całych piersi na gwałt wszyscy razem, mężczyzni i kobiety, bo nam wszystkim groziło niebezpieczeństwo życia. Na ten krzyk zbiegło się mnóstwo ludu do okrętu; poczęto rozbrajać korsarzów, aż nareszcie nadbiegli z milicyą portowi urzędnicy, i zabrali tych złoczyńców do więzienia. (*) W krótce potém przybył do nas, w towarzystwie kilku zacnych Katolików, ksiądz de Monthoux, uwiadomiając, że to uwolnienie okrętu od złoczyńców było skutkiem jego starań i zabiegów u władz rządowych. Poseł francuzki, pan Bordeux, bawiący zwyczajnie w Londynie, wziął nas odtąd w swoję protekcyą, i już byłyśmy nieco spokojniejsze. Odwiedziła nas późniéj pani Gubernatorowa z wielu znakomitemi damami, i wszyscy się nad nami litowali, widząc nas bez żywności, bez odzienia i żadnego zapasu, nawet bez bielizny, bo i tę korsarze zabrali.

(*) Rozumiem, że ci ludzie nie byli właściwymi korsarzami, byli to niezawodnie majtkowie angielscy, którzy pragnęli zbogacić się przy wydarzonéj sposobności.

W końcu wysiadłyśmy na ląd i inni Katolicy przysyłali nam bez ustanku cokolwiek mniemali być nam potrzebném; aleśmy nie przyjmowały wszystkich darów, wzięłyśmy trochę bielizny i kilka innych rzeczy nie odbicie nam potrzebnych, bośmy mniéj dbały o dobro ziemskie, potrzebowałyśmy bardziéj zasiłku duchownego i ciała i krwie Pańskiéj; lecz niestety! jakże się tego można było spodziewać w heretyckim kraju?

Przez cały czas naszego pobytu na okręcie z korsarzami, nigdyśmy prawie nie spały, nawet bałyśmy się rozbierać się, więc byłyśmy niewypowiedzianie zmordowane. Owoż piérwszą potrzebą naszą było wypocząć i odetchnąć po niewczasie, trudach i ciągłym przestrachu; potém błagałyśmy Boga, aby nam pozwolił opuścić jak najrychléj ten heretycki kraj, w którym jeśli się znajdzie jaki Katolik, to albo cudzoziemiec, albo prawdziwy niewolnik, bo mu nawet nie wolno Pana Boga publicznie chwalić.

Ksiądz de Monthoux, który po uwolnieniu swojém nie przestawał starać się o uwolnienie nas z rąk nieprzyjacielskich, nie szczędził téż trudów, aby nas jako wydobyć z miejsca naszego nieszczęścia, a razem i nasz byt materyalny poprawić. Rozesłał listy w różne strony Francyi, zawiadomiające o zaszłych przygodach i otrzymał niebawem najpomyślniejsze odpowiedzi. Minister hrabia de Brienne przysłał nam listy króla francuzkiego do ambassadora de Bordeux. Siostry z przedmieścia Ś. Jakóba nadesłały nam rekomendacyą do hrabiego de Charraut, którego wstawienie się za nami u Gubernatora miasta Douvres było nam bardzo użytecznem. Pani des Essart przysłała pieniędzy przez umyślnego posłańca, któremu też dała rozkaz, aby jechał do Londynu i przedstawił naszę sprawę w tamtejszym parlamencie, imieniem polskiéj królowéj. Skutkiem tych starań i zabiegów otrzymano rozkaz uwolnienia naszego okrętu, lecz zaszła oppozycya ze strony miejscowéj admiralicyi, z powodu nie zdjętych pieczęci, a czego nie można było uczynić bez osobnéj na to decyzyi właściwéj jurisdykcyi. Ponieważ zaś otrzymanie takowéj decyzyi czyli dekretu wymagało długiego czasu, przewodnicy nasi uradzili, abyśmy nie czekając na ukończenie sprawy, powróciły do Francyi. Ucieszyło to nas niewymownie, dla tego mianowicie, że przybywszy do którego bądź francuzkiego portu, można było bez przeszkody wysłuchać Mszy świętéj i przyjąć Przenajświętszy Sakrament, czegośmy były pozbawione od czasu opuszczenia naszego kraju.

Nie długo trwał nasz pakunek i puściłyśmy się do Calais dnia 5. Października. Zwyczajnie podróż z Douvres do tego portu nie wymaga więcéj nad trzy lub cztery godziny, my wszakże nie wylądowałyśmy aż nazajutrz po południu, z powodu burzy, która zachwyciwszy nasz okręt, tak daleko odpędziła go na morze, że zaledwie mogłyśmy przybyć nazajutrz do portu. Nie opisujemy tu naszéj radości, jakąśmy uczuły za przybyciem na rodzinną ziemię, gdyż ta nie da się opisać. Lecz że częstokroć po zbytniéj radości następuje smutek, doświadczyłyśmy tego wkrótce na nas samych, bośmy się prawie wszystkie pochorowały. Widząc to nasi przewodnicy, a zważywszy przytém, że nasz okręt nie prędko jeszcze miał być z Douvres uwolniony, i że spóźniona pora roku mogłaby być niepomyślną dalszéj żegludze, uchwalili, aby napisać do najjaśniejszéj królowéj, uwiadomiając ją o nowych przeszkodach i prosząc o jéj rozkazy; jakoż pisał natychmiast do królowéj X. de Monthoux, i czekałyśmy na odpowiedź.

Tymczasem, przybywa z Douvres nasz okręt wolny i bezpieczny. Pisano nam z Paryża, radząc, byśmy korzystały ze sposobności i bez zwłoki odpłynęły do Hamburga; lecz przewodnicy nasi uradzili, aby przezimować w Calais, a to dla słabości zdrowia niektórych siostr, którym dalsza fatyga mogłaby być niebezpieczną.

Tegoż dnia, kiedy okręt miał do Hamburga odpłynąć, otrzymałyśmy odpowiedź naszéj królowéj, datowaną z Warszawy dnia 23. Października 1653. Przywodzimy tu to szacowne pisanie, ale sądzimy, iż nie będzie od rzeczy poprzedzić one kilku innemi listami téjże pani, z wcześniejszéj daty, z których najdokładniejsze można powziąć wyobrażenie o usilności, jakiéj ta monarchini dokładała, aby nas szczęśliwie do swego królestwa sprowadzić, i jak dalece raczyła nami się zajmować.

*List królowéj z dnia 25. Września 1653., pisany do Przełożonéj klasztoru panien Wizytek w Paryżu, na przedmieściu świętego Jakóba.*

*Moja kochana Matko!*

Nie uwierzycie, jak mocno zalterowała mię wiadomość, którą dziś otrzymałam, o zaszłém wydarzeniu co do naszych poczciwych siostr; spodziewam się tu lada moment gońca z Gdańska od wysłanego tam odemnie dworzanina, dla utrzymania w porządku ekwipażu przeznaczonego do sprowadzenia naszych zakonnic do Warszawy; ten goniec przyniesie mi zapewne wiadomość o ich uwolnieniu w Anglii i przybyciu do Gdańska. Kupcy angielscy, w tém tu królestwie zamieszkali, upewniają, że się naszym siostrom nic złego w Anglii nie stanie; gdyby wszakże przeciwnie się zdarzyło, zaręczam, iż się im wet za wet odpłaci, o czém magistrat gdański uprzedził już Anglików. Dałam rozkaz ekwipażowi, aby się udał natychmiast do Hamburga, jeśli tego będzie potrzeba, dla zabrania zakonnic, skoro tylko o ich tam przybyciu zostanie uwiadomiony.

Morowa zaraza poczyna już z łaski Boga prawie ustawać, zdaje się, żeśmy to szczęście winni zbliżaniu się ku tutejszemu królestwu świątobliwych naszych dziewic. Dzień wczorajszy

prawie cały przepędziłam w ich klasztorku, na przyozdobianiu kościoła, zawieszaniu obrazów i urządzaniu klauzury. Tymczasem modlę się do Boga, aby mi zesłał jak najrychléj tyle żądaną pomyślną o nich wiadomość.

*Ludwika Marya*, królowa.

Miło jest czytać te wyrazy naszéj nieporównanéj królowéj, pełne rzewnego uczucia, przychylności i pamięci macierzyńskiéj o nasze dobro troskliwości. Znajdziecie kochane siostry toż samo w następującym liście, do téjże Matki przełożonéj klasztoru na przedmieściu Ś. Jakóba w Paryżu datowanym dnia 2. Października tegoż roku.

Użala się najjaśniejsza pani na brak wiadomości od nas i przypisuje to przytrzymaniu wysłanego z pakietami francuzkiego kuryera.

*Moja kochana Matko!*

Pisałam do was przez ostatniego kuryera, wyrażając mój frasunek z powodu przygody, która zachwyciła nasze poczciwe siostry. Spodziewałam się, że francuzki goniec (który powinien był przybyć tu dnia wczorajszego, a dotąd jeszcze nie przybył) przywiezie mi pomyślniejsze o nich wiadomości, lecz oczekuję daremnie; kupcy nawet tutejsi nie otrzymują zwyczajnych listów; wnosić więc należy, że goniec został przytrzymany na granicy od wojskowych straży, i sądźcie, w jakiéj mię to trzyma niespokojności.

Listy z Holandyi donoszą, że nasze siostry są już wyswobodzone; ja wszakże nie uwierzę, aż gdy to wyczytam z waszego listu, albo gdy się dowiem o ich przybyciu do Gdańska. Musi być coś nadzwyczajnego w téj mojéj fundacyi, kiedy tyle doświadczam przeciwności. W ciągu ośmiu lat, jak jestem w tym tu kraju, nie było roku, żebym nie miała u siebie z Francyi ludzi różnego stanu, a przecież nikomu w podróży do Polski, ani w powrocie, nie zdarzyła się nigdy najmniejsza przygoda. Na samę wieść o bliskiém przybyciu do Warszawy naszych poczciwych siostr, zaraza morowa poczęła już była z miasta ustępować, klasztorek codzień się przygotowywał na ich przyjęcie, dla mnie zaś najmilszém było zatrudnieniem od miesiąca wyszukiwać sposobów, jakby ich exystencyą tutaj uprzyjemnić, żeby nie miały powodu żałowania rodzinnéj ziemi, przygotowywałam już nawet wiele szczegółów należących do klasztornéj spiżarni; tymczasem ani słychać o naszych zakonnicach. Trzymam wszakże dla nich w jednym bezpiecznym domu koło Gdańska przyzwoity ekwipaż, który albo je zabierze przy wylądowaniu w Gdańsku, albo téż, jeśli tego będzie potrzeba, pójdzie do Hamburga. Boleję niewymownie nad waszą niespokojnością i smutkiem, ale widać, że tak Bóg chciał, dla tém większéj chwały swojéj. Jeśliście łaskawe, westchniecie téż do niego i za mną.

*Ludwika Marya*, królowa.

Następujący list z dnia 9. Października, pisała najjaśniejsza pani do panny de La Moignon, która miała bardzo wielki udział w sprawie naszéj fundacyi.

Nie uwierzyłabyś, jak dalece mnie oburza postępowanie Anglików z naszemi siostrami; niespokojność moja co dzień się powiększa, tém bardziéj, że na nieszczęście brakuje mi jednego pakietu z Francyi, który zapewne przejęty został na granicy od wojskowéj straży, skutkiem czego niemam wiadomości późniejszych nad 28. Sierpnia. Wiérz mi proszę, że chętnie poniosę choćby największe koszta w téj sprawie; byłabym najszczęśliwszą, gdyby tylko można było je jak najrychléj tu sprowadzić. Rozumiem, że Pan Bóg chciał sam, aby te poczciwe dziewice zostały męczenniczkami dla chwały jego imienia. Proszę cię usilnie, abyś nie omieszkała pisywać mi o nich przez każdego kuryera. Podziękuj téż mojém imieniem wszystkim łaskawym, którzy się niemi interessują.

*Ludwika Marya*, królowa.

Przyznacie niezawodnie kochane siostry, iż wyrażone w powyższym liście uczucia téj nieocenionéj pani zasługują więcéj niż na serdeczną wdzięczność z naszéj strony. Zdaje się, że nawet matka nie mogłaby okazać większéj troskliwości względem swoich dzieci. Nim się dowiecie, co nasza nieporównana monarchini pisała nam w liście swoim z dnia 23. Października, przeczytajcie jeszcze i uwielbiajcie piękny list téj pani, adresowany do jednéj z zakonnic na przedmieściu Śgo Jakóba pod datą 16. tegoż miesiąca:

„Kochana siostro! dnia wczorajszego otrzymałam na raz wszystkie listy trzech opóźnionych kuryerów, które miałam za przepadłe. Ale przyznam się, iż byłabym jeszcze dotąd bardzo smutną, gdyby Des Noyers nie odebrał był z Londynu listownego uwiadomienia z dnia 22. Września o uwolnieniu naszych siostr, i ich okrętu. Dziś jestem tylko niespokojną względem ich rezolucyi do dalszéj podróży, czy się mają udać wprost do Polski lub zechcą powrócić do Francyi? Ostatnia rezolucya bardzo mi się nie podobała, szczérze to wyznaję, gdyż mam jakby przeczucie, że rok następny byłby dla nich równie fatalnym, a może jeszcze fatalniejszym niż teraźniejszy. Wyswobodzone od Anglików, nie mają się już czego obawiać. Prawda, że wiosenną porą żegluga jest bezpieczniejszą, lecz w roku zeszłym przybyły tu (soeur de la Chareté) z Francyi siostry Miłosierdzia w towarzystwie wielu osób właśnie o téjże saméj jesiennéj porze, a przecież nie słyszałam, aby kto z téj kompanii w morzu utonął.

Wreszcie oddaję się woli Pana Boga; dosyć, że klasztorek przyrządzony na przyjęcie zakonnic i w żywność dostatecznie zaopatrzony; wszakże zdaje mi się, że się znajdzie w nim coś do poprawienia lub odmiany, o czém ja sama de-

cydować nieumiem; od nich samych będzie zależało wskazać potrzebę zmian i poprawek, stósownie do ich zakonnéj reguły; żeby zaś to uskutecznić przed ich uroczystém wprowadzeniem za klauzurę, potrzeba będzie, aby za przybyciem mieszkały jakiś czas zemną w królewskim pałacu. Tym celem trzymam dla nich oddawna gotowe apartamenta obok mojego, są to apartamenta panien mojego dworu, którym kazałam wynieść się natenczas do zamku. Miło mi jest dowiadywać się za każdym kuryerem o waszéj troskliwości względem naszych siostr, i o staraniach waszych około doprowadzenia do skutku téj nieszczęśliwéj fundacyi. Kochaj mię zawsze.

*Ludwika Marya*, królowa.

Teraz następuje list królowéj do naszéj matki Przełożonéj z dnia 23. Października. Najjaśniejsza pani wyraża w nim życzenie, abyśmy zważając na jesienną porę, odpłynęły naszym statkiem do Hamburga. Czy stało się zadość życzeniu téj monarchini? późniéj się o tém dowiecie, czytajcie piérwéj co pisze i uwielbiajcie macierzyńskie jéj uczucia.

*Moja kochana Matko!*

Otrzymałam wasz list datowany z Douvres dnia 26. Września, wraz z listem księdza de Monthoux; a że oba jednéj są treści, razem na oba niniejszym odpowiadam. Nieszczęśliwa przygoda, która was spotkała, niewypowiedzianie mię dotknęła; bądźcie tedy przekonane, że i ja wasze dolegliwości i cierpienia zupełnie podzielam. Będąc od was tak daleko, nie mogłam przyjść w pomoc w krytycznym momencie, wiadomość bowiem o tym nieszczęśliwym wypadku doszła mię prawie spółcześnie z wiadomością o waszém oswobodzeniu. Wdzięczną jestem z całego serca pannie de la Moignon i matce le Roy, że raczyły zastąpić mię w staraniach około waszego wyswobodzenia i opatrzenia waszych potrzeb. Modliłam się do Boga, dziękując mu za udzielenie wam potrzebnéj mocy duszy do wytrwania w téj nieszczęsnéj przygodzie, którą zesłał na was niezawodnie, dla doświadczenia waszéj wiary i gotowości na śmierć, dla chwały jego imienia. Ponieważ zaś Bóg przezierając w ludzkie serca, widzi każdego chęci, nie wątpię zatem, że wam przyzna zasłużony męczeński wieniec. Respekt okazany przez tych tam heretyków waszemu stanowi, jest również dziełem Boga i skutkiem jego miłosierdzia, że natchnął ich szacunkiem dla dziewic, jego imieniu poświęconych.

Niewiem zaiste, co teraz mówić, kiedyście już postanowiły wrócić do Francyi, ba i uskuteczniły to postanowienie; dowiedziawszy się o waszém wylądowaniu w Calais, niewymownie się zasmuciłam. Mojém zdaniem, podobną radę mogła wam dać tylko niezmiernie bojaźliwa osoba i wcale z morską podróżą nie oswojona. Jeśliście się strachały tak bardzo morza Baltyckiego, czemuście nie poszły za radą daną wam z Paryża, aby z Douvres udać się wprost do Hamburga? ta żegluga nie potrzebowała długiego czasu, a do tego przebywszy Anglików, nie było się już kogo obawiać, bo ani Hiszpanie, ani Holendrzy, pewnieby wam żadnéj nie wyrządzili przykrości; innych zaś okrętów wcale się na tém morzu nie spotyka. Obawa zostawania w Hamburgu bez świętéj Mszy, nie daje się usprawiedliwić, albowiem u Rezydenta francuzkiego i cesarskiego można jéj słuchać każdego dnia; wreszcie pobyt wasz w Hamburgu nie byłby tak bardzo długi, dosyćby było uwiadomić przez pocztę o wylądowaniu waszém w tém mieście oczekujący na was w Gdańsku od sześciu tygodni ekwipaż, a byłybyście go miały w sześć dni; zaś za parę tygodni byłybyście stanęły w Warszawie, bo podróż przez Niemcy nie zajęłaby więcéj nad tydzień, reszta drogi ciągnie się przez tutejsze królestwo. Pora też była bardzo dla téj podróży przyjemna, a gdyby nawet i zima nadeszła, tedy droga byłaby jeszcze przyjemniejszą, bo kraj wszędzie równy; ja sama jechałam tą drogą do Polski w Styczniu i nic mi się złego nie zdarzyło.

Lecz wierzę, że Bóg niechciał pocieszyć mię waszém tu przybyciem, albowiem zaszłe z kąd inąd przeszkody sameście dobrowolnie powiększyły, a czegom się wcale po was nie spodziewała. Powiem jeszcze, co mi się zdaje, że wiosna będzie dla was niebezpieczniejszą, gdyż znowu mogłybyście być napadnięte od Anglików, a nadto Bogu tylko wiadomo, co się zemną stanie; może już nie będę mogła ofiarować wam tak porządnego ekwipażu, jak ten, który wysłałam do Gdańska. Składał się on z trzech wygodnych karet i czterech innych powozów, z których jeden umyślnie przyrządzony pod kuchnią. Znajduje się przy nim kilku oficyalistów, marszałek, kwatermistrz i jeden z moich dworzan, Polak, mówiący po francuzku i po niemiecku, któremu powierzyłam przewodnictwo całego ekwipażu, dodawszy mu 22ch gwardyi królewskiéj na przypadek spotkania się z jakim nieprzyjacielem, bo po téj tam drodze nie masz magnatów, którychby zamki opatrzone były wojenną załogą, jak równie i w Niemczech, którędy potrzeba przejeżdżać. Wyglądano was w Hamburgu ode dnia do dnia i byłybyście tam uczciwie przyjęte od miejscowego magistratu, który jest w przyjaźnych stósunkach z tutejszém królestwem. Piszę wam to wszystko dla tego, abyście się upewniły, że przez przyjaźń dla was, nie zaniechałam niczego, coby wam być mogło przyjemném. Co się tycze waszego tu klasztoru, miło mi jest zajmować się nim osobiście. Znajdziecie w nim wszystko, co tylko jest potrzebném do wygód życia.

Proszę pozdrowić mojém imieniem całe swoje zgromadzenie, i pomodlić się za mnie do Boga, którego woli całą polecam przyszłość, gdyż

sama niewiem, jaki z téj sprawy wypadnie rezultat; dotąd sam tylko kłopot a turbunek.

*Ludwika Marya*, królowa.“

Tu następuje szczegółowe opisanie rozmaitych wydarzeń i przygód, niepowodzeń, słowem, wszystkich cierpień fizycznych i moralnych, jakich doznało nasze podróżujące zgromadzenie, począwszy od wyjazdu z Calais, przez Francyą i Flandryą, do Bruxeli; następnie przez Antwerpią, Hamburg, Lubekę, Gdańsk do Warszawy.

Radość królowéj z naszego przybycia była bez granic! sama się krzątała po naszym apartamencie i w najdrobniejsze potrzeby nasze z największą wchodziła obszernością; kazała znieść nasze tłomoki, rozłożyć na kominie ogień, porozwieszać przemokłe od deszczu suknie i bieliznę, przyrządzić obiad; słowem, o niczém nie zapomniała. Chciała najjaśniejsza pani prezentować nas natychmiast królowi jegomości, lecz ten był nieobecnym. W téj właśnie porze odbywał się sejm, któremu król prezydował prawie codziennie od godziny siódméj z rana do ósméj w wieczór. Sejm ten był dla naszéj sprawy bardzo ważnym.

Po obiedzie najjaśniejsza pani była tak dobrą, że nas zaprowadziła do zabudowanego dla nas klasztoru, tuż przy pałacu.

## Jabłonowski Stanisław, Hetman wielki koronny.

(Dokończenie.)

2do. Na Regiment Pieszy Jaśnie Wielmożnego Stanisława Jabłonowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego, w Woiewództwach Poznańskim y Kaliskim.

1685. Trybunał Radomski temu Regimentowi pro Annis 1683. et 1684. za Cwierći siedm wyznaczył zapłaty flo. 183,954.

1686. Tenże Trybunał Radomski temuż Regimentowi za lata 1685. et 1686. za Cwierći ośm wyznaczył zapłaty flo. 212,750.

1691. Trybunał Lwowski temuż Regimentowi pro Annis 1687., 1688. et 1689. za Cwierći dwanaście, z których odtrąciwszy dwie Cwierći zapłacone przez Krola Jmci et demptis Expensis wyznaczył zapłaty flo. 271,534.

1697. Tenże Trybunał Lwowski, temuż Regimentowi, Komplet za Cwierći dwie pro 1689., przez Krola Jmci niedopłacone, wyznaczył zapłaty flo. 55,200.

1691. Tenże Trybunał Lwowski, temuż Regimentowi Itt. wyznaczył zapłaty flo. 5,460.

1691. et 1692. Też Trybunały Lwowskie, temuż Regimentowi pro Annis 1690. et 1691., za Cwierći ośm wyznaczyły zapłaty w tychże Woiewodztwach flo. 219,098., ale że przy Cwierciach w Dokumencie adnotowana iest taż zapłata, więc powyższa Summa nie iest żądaną.

1697. Tenże Trybunał Lwowski, temuż Regimentowi pro Annis 1692. et 1693., za Cwierći siedm demptis Expensis wyznaczył zapłaty flo. 167,632.

Na tenże Regiment w Woiewodztwie Lubelskim y Ziemi Łomżyńskiey.

1706. Trybunał Łucki, Temuż Regimentowi za Cwierć Podhaiecką Anni 1698., wyznaczył zapłaty demptis expensis z Woiewodztwa Lubelskiego flo. 7,346.

Itt. Regulował resztę płacy za tęż Cwierć do ziemi Łomżyńskiey flo. 12,696.

Summa Długu temu Regimentowi z repartycyą należącego 916,572.

Na te Summy Regimentowi Pieszemu należące składa Extrakt sub Litera *B.* autentyczny Likwidacyi Cwierći z repartycyą z oryginalnych repartycyi Trybunalskich in Thesauro Krolewskim znayduiących się w Radomiu, die 8. Martii 1712. wydany.

3tio. Na Regiment drugi Pieszy niegdy Xiążęcia Jmci Konstantego Wiszniowieckiego, Woiewody Bełskiego, a potym Jaśnie Wiel. Jana Jabłonowskiego, Woiewody Ruskiego, z repartycyi w Woiewództwach Poznańskim y Kaliskim, y Lubelskim, Ziemiach Przemyskiey y Sanockiey.

1686. Trybunał Radomski, temu Regimentowi pro Annis 1685. et 1686., za Cwierći ośm należącą Summę 118,496. repartycyą podzielił na Woiewodztwa y Ziemie do zapłacenia.

| | | |
|---|---|---|
| Na Woiewodztwa Poznańskie y Kaliskie . . . . . . . | flo. 13,984. | Effic. 118,496. |
| Na Ziemię Sanocką . . . | „ 13,984. | |
| Na Ziemię Przemyską . . | „ 36,800. | |
| Itt. Na Ziemię Sanocką . | „ 53,728. | |

1691. Trybunał Lwowski, temuż Regimentowi pro Annis 1687., 1688. et 1689., za Cwierći dwanaście należącą Summę 207,598., podzielił na Woiewodztwa y Ziemie, demptis Expensis.

| | | |
|---|---|---|
| Na Woiewodztwo Poznańskie y Kaliskie . . . . . . . | flo. 34,960. | Effic. 206,838. |
| Na Ziemię Przemyską . . | „ 45,240. | |
| Na Ziemię Sanocką . . . | „ 91,678. | |
| 1697. Tenże Trybunał Lwowski: | | |
| Na Poznańskie y Kaliskie . | flo. 6,992. | |
| Na Ziemię Przemyską . . | „ 9,200. | |
| Na Ziemię Sanocką . . . | „ 18,768. | |

1697. Tenże Trybunał Lwowski, temuż Regimentowi pro Annis 1690. et 1691., za Cwierći ośm należącą Summę 143,520 podzielił na Ziemie demptis Expensis:

| | | |
|---|---|---|
| Na Przemyską . . . . . | flo. 35,634. | Effic. 142,131. |
| Na Sanocką . . . . . . | „ 12,190. | |
| 1692. Z Trybunału Radomskiego: | | |
| Na Przemyską . . . . . | flo. 30,598. | |
| Na Sanocką . . . . . . | „ 15,686. | |
| 1697. Z Trybunału Lwowskiego: | | |
| Na Przemyską . . . . . | flo. 35,972. | |
| Na Sanocką . . . . . . | „ 12,052. | |

1697. Tenże Trybunał Lwowski, temuż Regimentowi pro Annis 1692. et 1693., za Cwierći siedm należącą Summę 112,884. demptis Expensis podzielił na Ziemię:

Na Przemyską . . . flo. 79,718.) Effic.
Na Sanocką . . . . , 28,966.)108,684.

1706. Trybunał Łucki, temuż Regimentowi za Cwierći Podhaiecką Augustową 1698. należącą Summę 17,296, demptis Expensis podzielił:

Na Ziemię Przemyską flo. 13,533.) Effic.
Na Wdztwo Lubelskie , 3,496.) 17,029.
Summa Długu temu Regimentowi z repartycyą należącego . . . . flo. 593,179.

Temuż Regimentowi Pieszemu pro Annis 1693., 1694., 1695., 1696., 1697., 1698., 1699., za Cwierći 23., oprócz Podhaieckiey Porcyi Nro. 7,851. rachuiąc Porcyą à flo. 46. Effic.. flo. 361,146. Ktora Summa żadney niema repartycyi.

Na te Summy Regimentowi Pieszemu należące, składa się Extrakt autentyczny sub Litera *C.* Likwidacyi Cwierći z repartycyą Płacy z oryginalnych repartycyi in Thesauro Królewskim znayduiących się w Radomiu, die. 8. Martii 1712. Anno wydany.

4to. Na Regiment Pieszy Węgierski, Jaśnie Wielmożnego Stanisława Jabłonowskiego, Hetmana Wiel. Koronnego, w Woiewodztwach Poznańskim, Kaliskim, Pruskich y Ziemi Lwowskiey.

1691. Trybunał Lwowski, temu Regimentowi pro Annis 1687., 1688., 1689., za Cwierći dwanaście należącą Summę 137,448. demptis Expensis, wyznaczył zapłatę.

W Woiewodztwie Poznańskim y Kaliskim . . . . . flo. 64,400.
W Woiewodztwach Pruskich , 72,448.
} Effic. 136,848.

1691. Trybunał Lwowski, temuż Regimentowi pro Anno 1690., za Cwierći cztery Porcyi 1197. à flo. 46., flo. 55,062. należącą Summę demptis Expensis po większey części regulował:

Do Ziemi Lwowskiey . flo. 24,230.) Effic.
Do Woiewodztw Pruskich , 12,236.)36,466.

1692. Trybunał Radomski, temuż Regimentowi pro Anno 1691., za Cwierći cztery wyznaczył zapłatę:

W Ziemi Lwowskiey . flo. 24,494.) Effic.
W Woiewodztwach Pruskich , 12,282.)36,776.

1697. Trybunał Lwowski, temuż Regimentowi, naprzod Długiem do Rzeczypospolitey odesłane, z Trybunału Skarbowego Lwowskiego, Anni 1691. za Porcyi 600. à flo. 46. należącą Summę 27,600. regulował:

Do Woiewodztw Poznańskiego y Kaliskiego . . . flo. 12,880.)
Do Woiewodztw Pruskich , 14,720.)
} Effic. 27,600.

Tenże Trybunał, za Porcyi 401., z Trybunału zaś 1692 Porcyi Nro. 394. długiem Similiter do Rzeczypospolitey odesłane, tudzież pro 1692. et 1693. za Cwierći siedm Porcyi 2,100., in Summa Porcyi 2,795. à flo. 46. Summę 133,170 Złot. wynoszącą applikował:

Do Ziemi Lwowskiey flo. 48,020.) Effic.
Do Woiewodztw Pruskich , 46,000.)130,020.
Summa Długu temu Regimentowi z repartycyą należącego . . . . flo. 367,710.

Na te Summy Regimentowi Piechoty Węgierskiey należące, składa się Extrakt autentyczny sub Litera *D.* Likwidacyi Cwierći z repartycyą Płacy, z Ksiąg repartycyi, in Thesauro Krolewskim znayduiących się w Warszawie die 31. Augusti 1719. Anno wydany.

1686. 5to. Trybunał Radomski Regimentom, Pieszemu Dragońskiemu y Piechocie, w Ziemi Przemyskiey wyznaczył Płacy flo. 12,600.

1691. Trybunał Lwowski, Jaśnie Wielmożnemu Jabłonowskiemu wyznaczył zapłaty w Ziemi Przemyskiey . . . . . . . flo. 7,480.

Na to składa Dokument autentyczny sub Litera *F.* Ex. Libris Repartitiorum, Stipendiorum, militariorum, in Thesauro Regn. Existen. die 24. 9bris 1720. Anno wydany.

6to. Z dyspozycyi Trybunału Skarbowego, Łuckiego Anni 1706. wyznaczona zapłata z rożnych Woiewodztw y Ziem według uczynioney tamże Likwidacyi . flo. 165,315.

Na tę Summę składa Extrakt autentyczny sub. Litera *G.* Likwidacyi Cwierći z repartycyą Płacy, ex Libris Stipendiorum, Militarium, in Thesauro Regn. Existentibus, die 26. Maii 1717. Anno wydany.

7mo. Składaią Księgę Expens in Publicum erogowanych, od roku 1683. do 1701. inclusive, iako to: na Posłow Cudzoziemskich, podczas woyny Poczt trzymanie z Fortecami Pogranicznemi, Spiegow y Niewolników uchodzących, z niewoli Towarzystwa przyprowadzaiących, Językow ukontentowania, i tym podobnych. Tudzież na prowidowanie Fortec, jako to: Szocawy, Niemca, Dothopola, Wasylowa, Okopow S. Troycy, Niemierowa, Soroki, Białeycerkwi, Bohusławia, Prowiantami, y Kozakom, mimo wzięte z Skarbu Pieniądze, iako y od Krola Jmci, wydało się . . . flo. 1,006,648.

W tem mieyscu składa się Konstytucyą 1703. na Seymie Lubelskim, Volum. 6. Folio 103. Titulo Securitas, ktorą na rzecz wyżey wyrażonych Pretensyi, kazano Gdańskowi assygnacyą Podskarbińską zapłacić.

8vo. Składa się Deklaracya Trybunału Radomskiego Anni 1701. sub Litera *H.* wyznaczaiąca z rożnych Woiewodztw Jaśnie Wiel. Jabłonowskiemu, Hetmanowi Wiel. Koron. . . . . . . . . flo. 50,000.

1720. Feria 5ta. W sam dzień Ofiarowania Nayświętszey Panny Maryi, w Sądach Assessor-

skich Warszawskich, między Jaśnie Wiel. Janem, Piotrem Ruskim y Alexandrem Chorążym Koron., Jabłonowskiemi, a Szlachetnym i zacnym Magistratem Gdańskim i Pospolstwem tegoż Miasta, Dekretem nakazuiącym zapłacenie Summy Sukcessorom Jabłonowskich, według Konstytucyi 1703.

W tem mieyscu kładzie się Deklaracya Trybunału Skarbowego na Woiewodztwa do zapłacenia Cwierći Starych, iako y ad rationem zasług nowego zaciągu, wypadła in Anno 1706.

*J. J.*

## Pieśni ludu litewskiego.

(Dokończenie.)

### *Kruk.*

Leciał czarny kruk śród słoty,
Białą rękę niesie w szponie,
A na ręku pierścień złoty.
Pytam ciebie czarny wronie,
Pytam ciebie, w jakiéj stronie
Zagrabiłeś rękę białą,
I obrączkę złotolitą?...

— Oj na wojnie się bywało!
Wielką bitwę tam wygrało;
Tam pleciono z mieczów płoty,
Rowy ryto rusznicami,
Krew spławiano strumieniami?
Z tamtąd lecę z tą grabieżą;
Tam niejedne syny leżą,
Tam niejedne ojca płaczą! —

Oj poznaję tę prawicę,
I na palcu pierścień ony!
Otwórzcie się łez krynice,
Już niewróci narzeczony.

### *Szkoda w ogródku.*

Zaśpiéwaj siostruniu,
Chmurkę śpiéw rozgoni;
Czemużeś główeczkę,
Oparła na dłoni?

Jakżeż mogę śpiéwać,
Jakżeż niebyć w smutku?
Kiedy wydeptano,
Wszystko w mym ogródku.

W niwecz poszły róże,
Ruta na pokosy;
A nawet lilije
Otrząśnięto z rosy.

— Czy wiatr dął z północy?
Czy wylały wody?
Czy Perkun piorunem
Ponarabiał szkody?

Ni wiatr dął z północy,
Ni wylały wody;
Ni Perkun piorunem
Narobił mi szkody.

Lecz brodaci męże,
Zamorskiego rodu,
Wysiedli na brzegi,
Wpadli do ogrodu.

W niwecz poszły róże,
Ruta na pokosy,
A nawet lilije
Otrząsnęli z rosy.

Ledwom uszła sama,
Taka złość ich luta;
Strzegł mię ciemny wieniec,
I zielona ruta.

### *Zgubione jagniątko.*

Wczoraj, o wieczornéj zorze,
Zaszło mi jagnię w chróścinę;
Oj któż odszukać pomoże
Moje jagniątko jedyne?

Idę Jutrzence się żalić,
Jutrzenka słowy pozbywa:
Oj rano mam ogień palić,
Słonko się u mnie wygrzéwa.

Do wieczornicy kołacę,
A wieczornica nieśmiele:
Co wieczór taką mam pracę,
Słoneczku łóżeczko ścielę.

Znów do księżyca pobiegnę,
A księżyc mi tak powiada:
Mieczem przecięty, wnet legnę,
Twarz moja smutna i blada.

Na końcu do słońca pukam,
A słońce taką da radę:
W dni dziewięć gdy nieodszukam,
W dziesiątym spać się nie kładę.

* * *

*Przy końcu drugiego półrocza dziesiątego roku istnienia* **Przyjaciela Ludu**, *upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na piérwsze półrocze roku jedenastego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli niechcą doznać przerwy w odbieraniu regularném numerów.*

**Ernest Günther**, *wydawca.*

*Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.* (Redaktor: J. Łukaszewicz.)